



**Magiczny
Kraków**

„Bestie” brzmi w rugby lepiej niż Aniołki

2025-04-02

W szafie mam więcej korków niż szpilek - przyznaje Magdalena Korona, trenerka i zawodniczka drużyny Bestie Rugby Kraków.

Czy organizacja dużych turniejów w Krakowie wpływa na zwiększenie popularności rugby wśród kobiet?

Magdalena Korona: To ważne, że takie turnieje się odbywają. Są bardzo przydatne dla dziewczyn, które grają w rugby, bo dzięki nim mają możliwość obejrzenia w akcji świetnych zawodniczek z bliska, a nie tylko w telewizji. Jednak to niestety nie ma bezpośredniego przełożenia na liczbę trenujących dziewczynek. Do tego prowadzi nieco inna droga, zainteresowanie rugby trzeba zwiększać poprzez ofertę kierowaną do szkół. Są różne modele rozwijania dyscyplin drużynowych. Z całą pewnością jednak dzięki takim turniejom rośnie ogólna rozpoznawalność rugby. Zarówno ja, jak i moje koleżanki z drużyny Bestie Rugby Kraków dostajemy coraz więcej zapytań od znajomych i osób postronnych. Coraz więcej ludzi wie, na czym polega uprawianie tej dyscypliny.

Teraz już rzadziej słyszy pani pytanie, czy do gry zakładacie kaski i ochraniacze?

Zdecydowanie rzadziej, choć nadal zdarzają się osoby, które mylą rugby z futbolem amerykańskim. Z całą pewnością znajomość tej dyscypliny wzrosła, do czego przyczyniły się także telewizyjne transmisje z turnieju olimpijskiego.

Przez lata pokutowało przeświadczenie, że rugby to sport wyłącznie dla mężczyzn. To też się zmienia?

W gronie moich znajomych już niemal wszyscy śledzą na bieżąco, co się dzieje w kobiecym rugby. Zараżamy pasją i coraz więcej osób staje się kibicami. Pomaga nam to, że reprezentacja Polski kobiet odnosi sukcesy i dobrze się ją ogląda. Zapraszamy na nasze turnieje sponsorów, to daje im możliwość obejrzenia fajnego sportu z bliska. Oczywiście nadal zdarzają się pytania, jak wygląda mecz rugby.

I co im pani odpowiada?

Zaczynam od tego, że gramy na boisku takim jak piłkarskie, tylko bez bramek, oraz że nie można podawać do przodu i to jest największa różnica między rugby a każdym innym sportem z piłką. Zwykle to wystarczy.

A jak ktoś drąży, dociekając, dlaczego kobiety uprawiają tak bardzo kontaktową grę?

To prawda, że rugby jest wyjątkowym, w zasadzie jedynym sportem drużynowym, w którym kontakt między zawodniczkami jest dozwolony na tak dużą skalę. Trzeba więc mieć siłę do gry, ale pamiętajmy, że tylko na miarę siebie i drugiej kobiety, bo przecież dziewczyna nie musi się mierzyć z wielkim facetem, co faktycznie działałoby na jej niekorzyść. Kobiety są dla siebie równorzędnymi



rywalkami, jak w każdym sporcie. Przewagę uzyskuje się nie tyle siłą, ile techniką i większym samozaparciem. Pod tym względem rugby nie różni się od innych dyscyplin. Oczywiście na początek trzeba się nauczyć bezpiecznego kontaktu, zarówno z rywalkami, jak i z podłożem.

Jak się można tego nauczyć?

Umiejętność zachowania się przy upadku to podstawowy element, który ćwiczymy na treningach wprowadzających. Stosujemy gradację, najpierw ucząc bezpiecznego kontaktu z ziemią, następnie z ziemią i piłką, by nauczyć się trzymać ją w taki sposób, by przy upadku nie wypadła nam z rąk. I dopiero w trzecim etapie pojawia się jednoczesny kontakt z ziemią oraz z drugą osobą. Trzeba to wypracować do tego stopnia, by zawodniczka poczuła, że przy upadku nic złego jej się nie stanie. To w gruncie rzeczy bardzo przydatna umiejętność dla każdego z nas w codziennym życiu, prawda? To jednak tylko jeden z elementów treningu, są one o wiele bardziej zróżnicowane. Najwięcej ćwiczymy przed sezonem, zajęcia na boisku odbywają się dwa-trzy razy w tygodniu, w programie są przegrupowania, rozwiązania w ataku, operowanie piłką itd. Wszystko po to, by osiągnąć optymalną formę na turnieje mistrzostw Polski, które odbywają się w cyklu jesień-wiosna.

Poświęćacie na treningi i mecze wolny czas po pracy?

Oczywiście. Mamy w klubie pełen przekrój wiekowy: uczennice, studentki, dziewczyny pracujące. Najmłodsza zawodniczka w drużynie ma 15 lat, więc jeszcze uczy się w liceum, najstarsza 43 lata. Poświęcamy czas wolny, bo rugby w Polsce wciąż jest dyscypliną amatorską. Stypendia dostają tylko te dziewczyny, które stanowią trzon reprezentacji Polski. Zanim jednak osiągnęły taki status, nie zarabiały na rugby żadnych pieniędzy. A to bardzo duży wysiłek, który wymaga udziału w zgrupowaniach oraz intensywnego trenowania nawet dwa razy dziennie. Na szczęście dziewczyny z kadry mają wsparcie, więc mogą zatrudnić się tylko na część etatu i łączyć pracę z treningami.

Wspomniała pani o sponsorach. To dzięki nim wasz klub może funkcjonować?

Kraków oferuje duże wsparcie dla inicjatyw sportowych, lecz przede wszystkim dla dzieci i młodzieży, natomiast dla osób dorosłych w bardzo ograniczony sposób. Mamy świadomość, że na prowadzenie drużyny seniorek raczej nie dostaniemy pieniędzy z budżetu miasta, dlatego liczymy na sponsorów. Jest grupa osób prywatnych oraz drobnych firm, które wspierają nas od kilku lat. Dzięki temu mamy stały dopływ pieniędzy, co pozwala nam opłacić wynajem obiektów na treningi. Pozostałe wydatki pokrywamy ze składek zawodniczych, które są symboliczne, bo wynoszą 100 zł miesięcznie. Jeśli ktoś nie może tyle wydać, to i tak trenuje, bo składki nie są obowiązkowe. Mają służyć temu, by osoby trenujące czuły się związane z klubem, miały swój wkład w jego rozwój. Poszukujemy też pieniędzy z innych źródeł. Właśnie składamy wniosek o grant do Ministerstwa Sportu i Turystyki, może się uda uzyskać jakieś trwałe zabezpieczenie, przynajmniej na ten rok. Tu nie ma jednak żadnej gwarancji. Radzimy sobie jak to kobiety – próbujemy zorganizować coś z niczego.

Gdzie trenujecie? Nadal waszą bazą jest Narodowe Centrum Rugby 7 w Nowej Hucie?

Niestety nie. Przez jakiś czas korzystałyśmy ze wsparcia Nowa Huta Rugby Klub, który zarządza tym obiektem, ale to było na samym początku działalności, w 2021 r. Klub udzielił nam wtedy wsparcia, goszcząc nas za darmo. Z biegiem czasu udało nam się stanąć na nogi i obecnie wynajmujemy



**Magiczny
Kraków**

obiekty komercyjnie, zarówno zimą, jak i latem. Naszą stałą bazą jest obiekt Akademii Kultury Fizycznej przy ulicy Śniadeckich, gdzie mamy do dyspozycji dużą halę sportową i boisko trawiaste, a gdy jest gorsza pogoda, to korzystamy z położonego przy ul. Grzegórzeckiej licealnego boiska ze sztuczną murawą. Zapraszamy na zajęcia wszystkie dziewczyny, każda będzie mile widziana. Można się z nami skontaktować przez klubową stronę na Facebooku.

Ciekawi mnie, skąd się wzięła nazwa klubu. Jak na boisko wychodzą Bestie Kraków i Diablice Ruda Śląska, to strach się bać.

Bardzo się z nimi lubimy, poza kontekstem boiskowym te przydomki nie powinny nikogo straszyć (śmiech). Szukając nazwy, zrobiliśmy burzę mózgów w gronie osób zakładających stowarzyszenie, cel nadrzędny był taki, by za parę lat się jej nie wstydzić. Metodą selekcji i odrzucania zwariowanych pomysłów zostały Bestie. W sporcie, który uprawiamy, brzmi to lepiej niż Aniołki czy Księżniczki, chociaż prywatnie takie właśnie jesteśmy. Inne drużyny w Polsce też mają zabawne przydomki, więc uważam, że ze swoją nazwą całkiem fajnie się wpasowałyśmy. Tym bardziej, że gdy gramy z zespołami anglojęzycznymi, to dla nich „bestie” brzmi bardzo miło, jak potoczne określenie naprawdę dobrej przyjaciółki.

Po tylu latach trenowania rugby w pani szafie więcej jest korków czy szpilek?

Absolutnie więcej mam korków (śmiech). Szpilki zdarza mi się wkładać raz do roku, na oficjalne wydarzenia typu wigilia klubowa. Poza tym na co dzień praktyczniej jest chodzić w adidasach, a na boisku oczywiście tylko w korkach.

Ile trzeba mieć par na sezon?

Jedna z reguły daje radę, choć zawsze warto mieć w pogotowiu taśmę izolacyjną, żeby w razie, gdy coś się zaczyna odklejać, obwiązać but dookoła. Mówię całkiem serio, to bardzo popularna praktyka w szatni każdej drużyny. W rugby poza tym, że biegamy po boisku, to także kopujemy piłkę, czasami jesteśmy nawet deptane. Buty dostają spory wycisk, więc faktycznie zdarza się, że jedna para na sezon może nie wystarczyć.

Rozmawiał Krzysztof Kawa